

Dżdżysty dzień w Charzewicach

Lało jak z cebra, a woda chlustała z rynien. Na grząskich ścieżkach stały kałuże i płynęły strużki mętnej wody. Pod wiatą przystanku schronili się przypadkowi przechodnie: siwowłose starzec, nowo zatrudniony w urzędzie stażysta i dwójka harcerzy, którzy próbowali uchylić rąbka tajemnicy sprzed kilkudziesięciu lat.

Jakżeż odległe to czasy dla dwunastoipółletnich dzieci! Może przyprószony siwizną, zgięty wpół jegomość wiedziałby co nieco? A może ten nie najprzystojniejszy okularnik? On na pewno siedzi po uszy w historycznych książkach.

Druhna nie śmiała zapytać wprost, czy któreś z nich zna historię podworskiego parku. Ona tak naprawdę wiedziała tylko, że ostatni tutejszy książę miał córkę, która wyjechała za granicę.

Nagle ni stąd, ni zowąd deszcz ustał. Dopiero teraz harcerze zauważyli nieopodal planszę ze zdjęciami, tekstem i kodem QR. Bez wahania ruszyli ku niej, by w szybkim tempie uzupełnić wiedzę historyczną. Wkrótce będą mieć na koncie kolejną sprawność, a inni niech zżółkną z zazdrości.